



GENOWEFA UŁAN

Dnia 3 czerwca 1947 r. w Krakowie, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia okręgowy śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. Prok. NTN 719/47), na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293), w związku z art. 254, 107, 115 kpk, przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Genowefa Ułan
Data urodzenia	29 czerwca 1908 r.
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Zajęcie	właścicielka wytwórni bielizny męskiej
Miejsce zamieszkania	Kraków, ul. Dietla 79 m. 12

W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu zostałam osadzona 17 sierpnia 1942 i przebywałam tam, jako polityczna więźniarka nr 17 528, do ewakuacji obozu, tj. do 18 stycznia 1945 r.

W chwili mego przybycia obóz żeński znajdował się już w Brzezince na odcinku Ia. W obozie tym przebywałam najpierw na bloku 10., a następnie na bloku 11., do 13 czerwca 1943 r., kiedy to zostałam przesiedlona do filii oświęcimskiej w Rajsku.

W tym czasie starszą dozorczynią (*Oberaufseherin*) i *Lagerführerką* była Maria Mandl. Jest to ta, której fotografię obecnie mi okazano (pokazano fotografię Marii Mandl). Urzędowała ona stale w *Blockführerstubie* przy wejściu na odcinek Ia w Brzezince. W języku obozowym mówiło się, że biuro jej znajduje się „na Vorne”. W niektórych dniach widywało się ją kilkakrotnie na obozie, bywały dni, że w obozie jej nie widziałam. Mandl, chodząc po obozie,

była ubrana w mundur, jaki nosiły wszystkie SS-manki, posiadała rewolwer i stale miała pejcz w ręku. Po raz pierwszy zostałam przez nią pobita w kwietniu 1943 r., gdy pracowałam w magazynie chleba (*Brotkammer*). W tym czasie obowiązywał już nakaz noszenia chustek zawiązanych z tyłu głowy. Ponieważ wyrwano mi właśnie dwa chore zęby i twarz miałam obolałą, w celu ulżenia sobie zawiązałam sobie chustkę pod brodą. Tak ubrana ciągnęłam wraz z innymi koleżankami wóz załadowany chlebem. Mandl spotkała nas na ulicy obozowej, zatrzymała wóz i zapytała, czy nie wiem, że chustki należy nosić zawiązane inaczej. Koleżanka Ada Cieślikowska, która władała dobrze językiem niemieckim, wyjaśniła jej, że miałam rwane zęby, boli mnie twarz i dlatego chustkę zawiązałam pod brodą. Mandl podeszła do mnie, odpowiedziała, że słońce świeci, jest ciepło i powinnam nosić chustkę zawiązaną przepisowo. W czasie tej przemowy uderzyła mnie w twarz.

Ponownie pobita zostałam przez Mandl i jej koleżankę Margot Drexler [Drechsel] w czasie inspekcji przeprowadzonej przez nie w Rajsku. Przybyły one podczas apelu południowego i przeprowadzały wizytację. W czasie tej wizytacji natrafiły w jadalni bloku roboczego na gotującą się kapustę z ziemniakami. Produkty te pochodziły z „organizacji”, chcieliśmy sobie w ten sposób przyrządzić dodatkową strawę i dożyć się. Mandl i Drechsel wywołały izbowe. Wystąpiłam z koleżanką Marią Tarnowską. Wezwano nas do jadalni, w której strawa się gotowała. Wśród krzyków Marii Mandl i Drechsel pobiły najpierw Tarnowską, a gdy ta zbiegła, zabrały się do mnie. Na zmianę biły mnie w twarz uderzeniami pięścią po bokiersku, zmieniały się przy tym, biła jedna, a druga odpoczywała. Zaczęłam tracić przytomność, robiło mi się słabo, ale mimo to nie upadłam. Wówczas jedna z nich, nie pamiętam Mandl czy Drechsel, wylała wrzącą zupę na podłogę i obie, kopiąc, przewróciły mnie i posadziły w tym wrzątku. Pod wpływem gorąca oprzytomniałam i usiłowałam się podnieść. Mandl i Drechsel, trzymając mnie za barki, nie pozwoliły mi się podnieść, trzymały mnie we wrzątku. Po jakimś czasie zmęczone pozostawiły mnie samą sobie i odeszły. Byłam tak zmaltrretowana, że kapo naszego komanda zwolniła mnie z pracy i pozwoliła się położyć. Następnego dnia rano przy ziewnięciu poczułam straszny ból w szczęcie i zemdlałam. Na skutek pobicia przez Mandl i Drechsel przez miesiąc mogłam połykać tylko płyny, nie mogłam nic gryźć. Wysłana zostałam do lekarza w obozie męskim w Oświęcimiu, gdzie dokonano zdjęcia rentgenowskiego szczęki, ale co zdjęcie wykazało, tego nie wiem. Na apelu po pobiciu mnie w Rajsku Mandl zwymyślała nas od „przeklętych polskich świń” i [użyła] innych wulgarnych określeń. Podkreślała przy tym, że „takie porządki, jakie tu zastała, możliwe były w Polsce, ale obecnie jesteśmy na niemieckiej ziemi i musimy przestrzegać porządków niemieckich”.



Innym razem Mandl wraz z grupą dozorczyń przeprowadziły rewizję we wszystkich barakach obozu w Rajsku. Rewizja ta trwała od godz. 6.00 rano, prawie do północy. W czasie rewizji wszystko przewrócono i zabrano nam dosłownie wszystko, a więc takie rzeczy, które otrzymałyśmy w paczkach – mydło, ręczniki, grzebień i inne rzeczy, które wolno nam było posiadać. Wszystkie te rzeczy Mandl wywiozła do Brzezinki. W sprawie tej interweniował szef Caesar. W rezultacie zwrócono nam po kilku dniach część zakwestionowanych przez Mandl rzeczy. Wszystkie produkty spożywcze jednak przepadły.

Aufseherek Elfriede Kock, Erny Bodem nie znam, ponieważ w Brzezince ich nie spotkałam, a w Rajsku one nie pracowały. Luisę Danz spotkałam jako *Oberaufseherin* w ravenbrückim obozie pobocznym Malchow, dokąd zostałam wywieziona z Oświęcimia. Stykałam się z nią na apelach i widywałam ją w obozie Malchow. Od koleżanek słyszałam, że jest ona przekupna i za złoto oraz brylanty patrzy na wiele rzeczy przez palce. W Malchow przebywałam siedem tygodni, panował tam straszny głód tak, że z głodu straciłam pewnego razu przytomność.

Odczytano. Na tym czynność i protokół niniejszy zakończono.